

CEREMONIA POGRZEBOWA PILNIE POSZUKIWANA

Zwykło się mówić: nie róbmy sobie żartów z pogrzebu. Od razu wyjaśniam – jestem daleki od tego! Pogrzeb oznacza czyjaś śmierć. Kto ma być owym szacownym zmarłym? O jakiej ceremonii mowa i dlaczego jest poszukiwana? Śmierć to również likwidacja. Likwidacja kopalni jest równoznaczna z jej śmiercią. Rodzą się kolejne pytania. Czy to porównanie jest właściwe? Czy analogia nie jest na wyrost, a może to próba zastosowania dla kopalni formy antropomorficznej, albo współczesnego animizmu? To porównanie wydaje się jednak być mocne i sugestywne. Oba są zarówno dramatyczne w swej wymowie jak i ostateczne, bo bez dalszego ciągu. Jeżeli tak, to należałoby się teraz zapytać czy fakt likwidacji kopalni jest w naszym kraju wystarczająco zrozumiały i wyeksponowany, a w konsekwencji czy sama „ceremonia” ma swój wypracowany, ustalony (godny) rytuał. Aczkolwiek już 350 lat temu La Rochefoucauld zwracał uwagę, że przepych pogrzebów to tylko próżność żyjących. Te nieco akademickie rozważania o humanistycznym charakterze znajdują tu swoje uzasadnienie poprzez nawiązanie do projektu podjętego przez osobę o również humanistycznej proweniencji, związanej z Uniwersytetem Śląskim. W ramach stypendium Marszałka Województwa Śląskiego prof. Marta Tomczok postanowiła zająć się tematem: „Ostatnia tona. Upamiętnienie węgla jako dobra natury i kultury”. Ostatnia tona w postaci symbolicznego górniczego wózka. To zwyczaj od lat stosowany przez górnicze załogi jako upamiętnienie swojego zakładu pracy. Bo, co trzeba podkreślić – w praktyce, to raczej prywatne inicjatywy. Praca prof. M. Tomczok pozwoliła zebrać wiedzę na temat tych wózków: określić ich liczbę, miejsca ustawienia, a także emocje załóg, których dotknął proces zamykania kopalń.

Stare drzewa „za wysługę lat” otrzymują zieloną tabliczkę z orzełkiem i stają się pomnikami przyrody. Stare drzewo zasługuje na tabliczkę, a już skamieniałe drzewo czyli węgiel nie. Przypominam, że węgiel uratował tutejsze puszcze i lasy przed całkowitą zagładą (wycięciem) w początkowym okresie rewolucji przemysłowej.

Pięć lat temu artystów stać było jeszcze na ułożenie z brył węgla napisu BOGACTWO (miało to miejsce przed Pomnikiem Powstańców Śląskich w Katowicach). Dzisiaj byłoby to niemożliwe, chociaż węgiel dalej pozostał naszym bogactwem. Tak jak sprawa węgla z powodów ideologicznych została przesądzona, tak sprawa jego upamiętnienia i przemysłu z

nim związanego pozostaje dalej otwarta. Jak dotąd nie wypracowaliśmy żadnej metody na opowiedzenie historii tego przemysłu w przestrzeni miejskiej. Przyznaję, historii czasem niewygodnej, ale będącej podstawą dzisiejszej rzeczywistości na przykład chociażby Katowic. Sporo czasu i miejsca poświęciłem tu potrzebie upamiętnienia zlikwidowanych kopalń. Górnictwo ma zniknąć przez zapomnienie. Dlatego bez przywrócenia jego rangi i znaczenia, oraz historycznego uwarunkowania, nie ma co zabierać się do dyskusji o przyszłości górnictwa. A jak widać teraźniejszość jest niewolnicą przeszłości i jej energetyki opartej na spalaniu węgla. Obrona górnictwa z punktu widzenia obecnie obowiązujących trendów jest trudna, a powiedziałbym nawet niemożliwa. Przyjęcie takiego założenia jest wygodne dla tych wszystkich, którzy nie bronili go w odpowiednim momencie w przeszłości. Niestety dotychczasowa polityka względem górnictwa to polityka strachu i przypadków. A to nie najlepsza recepta na funkcjonowanie charakteryzującego się dużą inercją przemysłu. Strachu - przed Unią Europejską, opozycją, mroźną zimą, czy samymi górnikami. Przypadku – bo nie widać tu żadnej strategii, a co najwyżej bieżącą taktykę lawirowania obliczoną na przetrwanie (do wyborów).

Czy jest więc możliwe odbicie się od takiego sposobu myślenia i postępowania?

Ci wszyscy, którzy mimo wszystko postanowili martwić się o polskie górnictwo powinni zdawać sobie sprawę z tego, że jego los został przesądzony już dawno przez tych, co na ołtarzu tzw. konkurencyjności i obcych interesów składali „ofiary” z naszego węgla, pozbawiając nas niezależności energetycznej. Uczyniono to bez większej refleksji, bez okresu przejściowego, obierając kierunek do bliżej nieokreślonego źródła energii w przyszłości. Polityka klimatyczna dopełniła reszty. Teraz w pogoni za OZE, spolegliwi wobec energetycznych mentorów, uzależniamy się nie tylko od kolejnej grupy interesów, ale co gorsza nawet od wiatru i słońca. Ledwo zdążyliśmy zdywersyfikować kierunek zakupu gazu i ropy ogłoszono tylko przejściowy ich charakter jako źródła energii. Co gorsza, europejscy ideolodzy wdrażają swoje pomysły bez odpowiedniego rozpoznania ogółu sytuacji. Ale cel podobno uświęca środki.

Sprawa węgla nie jest sprawą błahą. Nie można tak po prostu sobie powiedzieć, że on jest – albo go nie ma. Na Śląsku zwykł się nam kojarzyć z jego wielkim nagromadzeniem w ziemi, w tak zwanym karbonie. Ale jest on wszechobecny w przyrodzie, niezbędny do życia.

Trzeba było więc wykreować, czy wręcz wykalkulować jego groźną dla ludzkości formę w postaci śladu węglowego. Podobno cały węgiel we wszechświecie ma pochodzić z jądra

umierającej gwiazdy. Kolejny raz więc przychodzi nam powtórzyć, że śmierć niesie życie. Czy uśmiercenie węgla da nam nowe? Czy tak łatwo można z niego zrezygnować nie wylewając przysłowiowego dziecka z kąpielą? Czy możliwa jest cywilizacja bez węgla, skoro jesteśmy dziećmi karbocenu. Ten problem podjęli naukowcy – humaniści oraz artyści w ramach połączonych sił UŚ i ASP po raz pierwszy w „strefie węgla” w ramach Śląskiego Festiwalu Nauki, a potem na wystawie: *PODZIEMIA Subterra incognita* w katowickim BWA. Ich punkt widzenia nie jest ani klimatyczny ani górniczy – tylko powiedziałbym egzystencjalny. Chciałbym się w tym momencie posłużyć fragmentami tekstów samych autorów. „Twórcy zadbali, aby wrażenia z tzw. strefą węgla były wyjątkowe (...), a projekt tej strefy specjalnej ma pozwolić zastanowić się między innymi nad istotą i funkcjonowaniem społeczeństwa opartego na węglu – a także nad ewentualnymi perspektywami jego bezbolesnej przemiany.” Autorzy przywołują pogląd badaczy cywilizacji, że „to węgiel stworzył nowoczesne społeczeństwo. Jednak ceną tej zmiany było zniszczenie środowiska naturalnego”. Ale są świadomi również tego, że „zastępowanie paliw kopalnych w jednych regionach świata połączone jest z ich eksploatacją w innych (...). Węgiel, a szczególnie węgiel karbocenu potrzebuje przestrzeni, w której zostanie pokazany i doświadczony, opowiedziany i przedyskutowany – potem przestrzeni otwartej dyskusji, w której olbrzymia wiedza nauki i techniki spotka się z perspektywą społeczeństwa, które musi zmierzyć się z różnymi stanami (nie) obecności węgla”.

Pozostaje pytanie: czy autorom udało się chociaż częściowo uzyskać zakładany efekt? Chcielibście dyskusji to ją macie. Jest o czym dyskutować i jak widać w o wiele szerszym wymiarze niż by się to mogło wydawać początkowo. Jedna kwestia pozostaje dalej otwarta – kto z kim ma dyskutować, no i czy są ludzie do tego zdolni, pozbawieni uprzedzeń i merytorycznie przygotowani. No i przede wszystkim czy da się jeszcze „włożyć nogę” w prawie zatrzaśnięte drzwi!

Jedno jest pewne, dyskusja stanie się bezzasadna w momencie, w którym jej przedmiot, tzn. węgiel, przestanie istnieć!

ZemA